Nr 170. Kraków, Czwartek 28 Lipca 1887. Rocznik XL.

CZAS

„**Czas**“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń M. Silbersteina Rynek gł. l. 17 w ofic., handel Bajera ul. Grodzka, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Sierpień . . .	złr. 2·50
Od 1 Sierpnia do końca Września	„ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Sierpień . . .	marek 6
Od 1 Sierpnia do końca Września	„ 12

☞ **Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.**

Przegląd Polityczny.

Kraków 27 lipca.

Rosya starała się w ostatnich czasach zaciągnąć pożyczkę w Paryżu, ale mimo przysług, jakie dyplomacya rosyjska oddała Francyi w sprawie egipskiej, celu swego osiągnąć podobno nie może.

Jeśli berlińska *Kreuz Ztg* jest dobrze poinformowaną — a zdaje się, że tak jest tym razem — paryski dom Rothschilda wycofał się z dotychczasowych rokowań z rządem rosyjskim, skutkiem przedstawień, jakie nadeszły od domów Rothschildów frankfurtskiego i londyńskiego. Grono finansistów paryskich z Rothschildem na czele oświadczyło skutkiem tego, że bez współudziału londyńskiego i berlińskiego targu pieniężnego większa pożyczka nie da się uskutecznić.

We wrażeniu, jakie odpowiedź ta finansistów francuskich zrobiła w Petersburgu, szukać należy powodu do niejednej rzeczy, któraby w innym razie była zagadkową. Do takich należy przedewszystkiem podana już przez nas wczoraj wiadomość, przesłana z Petersburga do *Polit. Corr.*, że wbrew zupełnie przeciwnym poprzednim zamiarom sprawa graniczna afgańska załatwioną została skutkiem nagłej interwencyi samego cara, ta zaś ma być symptomem chęci zbliżenia się do Anglii.

Symptomatycznemi są też pewne wersye, obiegające w sprawie bułgarskiej.

Bióro Reutera doniosło nam wczoraj, że w Konstantynopolu panują bardzo ożywione wymiany zdań dyplomatycznych między Portą a ambasadorami Niemiec, Austryi, Włoch i Anglii. Usiłowania Porty zmierzać mają do tego, aby wspólnemi przedstawieniami pomienionych mocarstw i Turcyi skłonić Rosyę i sekundującą jej Francyę do przyjęcia kandydatury księcia Koburgskiego. Są nawet, jak dodają inne wieści, pewne szanse, że się usiłowania te powiodą, a najcharakterystyczniejszą jest wersya, że Turcya działa w tej sprawie z natchnienia Rosyi. Ta bowiem stara się teraz zbliżyć do Anglii, chodzi jej więc tylko, aby książę Koburgski dał gwarancye, że dawny wpływ Rosyi w Bułgaryi ustali. Poprawne oświadczenia księcia Koburgskiego, że tylko za zgodą wszystkich mocarstw obejmie tron bułgarski, i wyraźne zaakcentowanie potrzeby, aby dla Bułgaryi odzyskać przychylność Rosyi, miały się podobać w Petersburgu, tak, że mógłby się w tej chwili znaleść sposób osadzenia księcia Koburgskiego na tronie bułgarskim, ale oczywiście pod warunkami, które, kto wie, czyby znów na opór w Bułgaryi nie napotkały. Rosya pragnie zastrzedz w zupełności swe interesa z pozorem, że ulega woli Europy i czyni ustępstwo Anglii.

Ile z tych wersyj okaże się prawdziwemi, dowiemy się niezadługo, faktem zdaje się jednak być, że brak kredytu w świecie, a wielkie potrzeby w domu, zmuszać już zaczynają Rosyę do pewnych zmian w kierunku dotychczasowej polityki. Ocenili ten przymus dla Rosyi nieźle w Berlinie, bębniąc na wojnę powszechną przeciw walorom rosyjskim.

Sygnalizowany nam wczoraj list Ojca św. do kardynała sekretarza stanu Rampolli nosi datę 15 czerwca, był więc tym dokumentem, na którym ostatni oparł treść podanego wczoraj okólnika, noszącego datę późniejszą.

We Francyi zwraca na siebie uwagę mowa, jaką powiedział Juliusz Ferry w Epinal. Ostre potępienie anarchistycznych dążności, jako szkodliwych odzyskaniu silnego stanowiska Francyi, przemówi dziś zapewne do przekonań przeważnej większości narodu francuskiego.

X.

Rosya wystąpiła z trójcesarskiego związku, czy też porozumienia. Oto słowa, które często czytać można było w ostatnich czasach.

Przedewszystkiem ten związek czy porozumienie okazało się tak luźnem, niekonkretnem i jałowem, że doprawdy nie wiele potrzebowała Rosya zadać sobie trudu, usuwając się od niego. W każdym razie usunięcie się to nie dało się dotąd zbytecznie uczuć Europie, równie jak powstanie owego potrójnego przymierza, które zastąpić ma w stosunkach europejskich trójcesarskie i stać na straży pokoju europejskiego.

W skutkach zresztą i w praktyce trudno się dopatrzeć na polu politycznem znacznej zmiany stosunków Rosyi do dwóch innych cesarstw północnych, od chwili wrzekomego jej wystąpienia z trójcesarskiego związku.

Sprawa wschodnia i słowiańska stanowią zbyt rzeczywisty, niedający się usunąć przedmiot sporny i powód do antagonizmu między Rosyą i Austryą.

Azyatycka polityka Rosyi bezpośrednio styka się już z angielską i wytwarza sprzeczne, niedające się załatwić granicznemi komisyami i protokołami, wielkoświatowe interesa. Rosya zatem, aby nie być politycznie odosobnioną, ma tylko wybór między Francyą, z którą żaden interes, żadna sprawa, żadne nie rozdzielają jej uczucia, a Niemcami, z któremi nie różni ją żaden polityczny ani terytoryalny przedmiot, lecz z którą rasowy antagonizm i handlowe stosunki stawiają ją w sprzeczności

Wskazaliśmy w poprzednich uwagach przyczyny, dla których sojusz rosyjsko-francuski, mając przed sobą przyszłość, przecież nie dojrzał jeszcze i nie stał się silnym i jedynym punktem oparcia dla polityki rosyjskiej. Aż do dalszej w tej mierze zmiany położenia, roztropność a poniekąd konieczność nakazują Rosyi huśtać się — że się tak wyrazimy — między przymierzem przyszłości z Francyą a dobremi z Niemcami stosunkami, do zachowania których posługiwać się ona może i zręcznie posługuje się właśnie widokami owego przymierza przyszłości z Francyą.— Rosya jednak nietylko dbać dziś musi o dobre z Niemcami stosunki, ale także starać się o zużytkowanie tychże, oczywiście nie gdzieindziej, jak na Wschodzie, czyli zdążać musi do tego, aby za cenę zaniechania, lub oddalenia przymierza z Francyą uzyskać od Niemiec ułatwienia, ustępstwa może w sprawie Wschodniej, tak jednak aby te nie pociągnęły za sobą poświęcenia zupełnego Francyi i oddania jej ponownie na łaskę i niełaskę zwycięzcy z pod Sedanu. Z drugiej strony, dobra wola Niemiec dogodzenia Rosyi, ułatwienia i ustępstwa w sprawie Wschodniej, jakie poczynić one mogą, ograniczone być muszą względem na bezpieczeństwo i istnienie Austryi, dziś jedynego bezwarunkowego ich sprzymierzeńca, a którego pogrom groziłby światu germańskiemu ciśnieniem bezpośredniem ze dwóch stron, od Francyi i panmoskiewskiego państwa. Oto właśnie, o co się zahacza ogólne położenie europejskie; oto co jest przyczyną ciągłych oscylacyj politycznych, niepewności i naprężenia, a ostatecznie nieporadności czy bierności ogólnej, pomimo, iż tymczasem stwarzające to położenie sprawy dojrzewają. Jakie może być końcowe rozwiązanie, jakie zobopólnie powzięte postanowienia, kto może być poświęconym i kto paść ofiarą, lub kto dotkniętym być może palcem bożym, gdy już ostatnia, nieubłagana chwila roztrzygnięcia nadejdzie, a wypadki staną na ostrzu miecza? Bóg jeden wie — i darmo by było kusić się dziś o odgadnięcie, a zawodnie zwątpić zupełnie, lub żywić nieograniczone zaufanie.

Dziś tyle widzimy, że Petersburg zrywać dobrych wiekowych z Berlinem stosuków nietylko nie kwapi się, ale nie zamierza. Pomimo powstającego peryodycznie hałasu dziennikarskiego w obu państwach — a cóż dziś dzienniki nie wypisują, lub cóż im pisać nie każą! — niema jednego faktu, jednego nawet symptomu, któryby wskazywał polityczny między Rosyą a Niemcami rozbrat, tem mniej zamiar lub chęć rozpoczęcia zbrojnej walki.

Rasowy antagonizm i niechęć niezawodnie wzmogły się za obecnego panowania w Rosyi, gdzie po raz pierwszy oddawna nie-niemiecka zasiadła na tronie księżniczka. Już samo owo nawskróś moskiewskie usposobienie Aleksandra III, o którem mówiliśmy, oddalić go musiało tak wewnątrz jak zewnątrz od tego, co niemieckie, a być może, że styczność w życiu codziennem ze słusznym duńskim żalem wpłynąć mogła także na cesarskie uczucia.

Niezawodnie, że znana handlowa wojna nie przyczynia się również do utrzymania w tym stopniu, co dawniej, serdeczności między dwoma narodami i dwoma państwami: rosyjskiem i niemieckiem. Tu istotnie stosunki są naprężone; coraz to wyższe cła rosyjskie na przedmioty handlu niemieckiego nie równoważą protekcyjnych ustaw, uchwalonych na życzenie kanclerza przez Izby niemieckie, choć także dotkliwie czuć się dają z wielu względów eksportowi rosyjskiemu. Wchodzi to jednak w coraz bardziej górę biorący ogólny system europejski, zasłaniania się przed szkodami za pomocą wzajemnego niszczenia się ekonomicznego, handlowego i finansowego, a w praktyce stypulacye handlowe traktatu frankfurckiego okazały się także dla Francyi w najwyższem stopniu uciążliwemi i szkodliwemi, więcej niż kontrybucye.

W uczuciach może być oziębienie, rasowe instynkta mogły wzmocnić niechęć i niedowierzanie, na polu handlowem prowadzi się walka psotna między Rosyą i Niemcami; ale ztąd nie wynika, aby cesarz Aleksander III lub ktokolwiek z poważnych ludzi w Rosyi chciał i zamierzał zrywać tradycyjne, wypróbowane z dworem berlińskim związki, aby nie uznawał ich konieczności, a nie rozumiał, że wyzwanie do walki Niemiec, że zaczepne przeciw nim działanie, bez potrzeby i bez określonego przedmiotu, byłoby przedsięwzięciem lekkomyślnem i przechodzącem siły i środki Rosyi. To też nigdzie dopatrzeć się nie możemy owego, już nietylko zaczepnego przeciw Niemcom politycznego działania Rosyi, ale nawet politycznego oziębienia; przeciwnie tak ze strony gabinetu petersburskiego jak i berlińskiego, jeżeli co dostrzedz można, to wzajemne względy i starania o zachowanie dobrych stosunków, które nawet w chwilowych nieporozumieniach i wymówkach czuć się dają, tak, że te waśnie na to zdają się być jedynie wywoływane, aby używać w całej pełni rozkoszy, pogodzeniasię. „*Représentez-vous ce que nos bouderies ont de plus intéressant, et nos raccommodements de plus voluptueux!*“

Jeżeli Berlin zwraca na kogo uwagę, to przedewszystkiem na Petersburg; a Petersburg jeżeli się na kogo ogląda, to najpierw na Berlin. Idzie tylko o to, kto kogo w danym razie bardziej potrzebuje. Zdaje się, że w zeszłym roku, kiedy ks. Bismark pospieszył do Franzensbadu, do p. Giersa, on to odczuł najsilniej miłosne zapały! Nawzajem zaś podczas uroczystości berlińskich w. ks. Włodzimierz przywiózł zapewnienia wiernej przyjaźni.

Wszystko, co mówiono w ostatnich czasach o krzyżujących się wpływach niemieckich i antiniemieckich w Petersburgu, o walkach między p. Giersem a p. Katkowem, o zwycięstwie pierwszego, o niełasce drugiego, wydawało nam się niedokładnem i przesadnem.

Kiedy sławiono dyktaturę dziennikarską p. Katkowa, zapominano, że ograniczoną ona zawsze była wszechwładzą Cara — co zresztą prawdziwe nadawało jej znaczenie. P. Katkow przedstawiał nieodmiennie, nieodmienne żarłoczne instynkta rosyjskie wewnątrz i zewnątrz; jego zadaniem było strzedz nieprzedawnienia apetytu, choć niezawsze na razie mógł on być zaspokojonym; głośno stwierdzać dążenia wschodnie i panslawistyczne, tem głośniej, im trudniej było w krótkim je ziścić czasie; schlebiać tym sposobem dumie narodowej i głaskać pychę moskiewską a roznamiętniać ją przeciw wszystkiemu, co niemoskiewskie i nieprawosławne — oto zadanie p. Katkowa. Przyjętą rolę spełniał ten człowiek z niezaprzeczonym talentem i z tą siłą, która nadaje przeświadczenie, iż się przemawia do głęboko zakorzenionych złych i dobrych uczuć, że się przedstawia ducha społeczeństwa, z tą siłą nareszcie, którą potęguje długa praktyka nienawiści i powodzenie.

Teorye, kierunek, dążenia, doktryny historyczne i etyczne społeczeństwa rosyjskiego kształcił, przedstawiał i uprawiał p. Katkow; ale nie jego zadaniem było stosować je w życiu codziennem i w stosunkach dyplomatycznych. Tę rolę znowu powierzono innym, a umiarkowany, ostrożny, roztropny p. Giers jest jakby znaleziony do odegrania jej dzisiaj. Zresztą wątpimy bardzo, aby p. Katkow, który niegdyś sławił w swoim dzienniku korzy-

Pierwsi oryentaliści i archeologowie polscy.

(2)

(Moda oryentalizmu. — Wpływ Wschodu na Polskę. — Stosunek księcia jenerała ziem podolskich z baszą chocimskim. — Oryentalista Pougens w Paryżu. — Wiesiołowski i Broniewski w Petersburgu. — Józef Hamid w Wiedniu. — Jan Potocki. — Wacław Rzewuski. — Aleksander Sapieha. — Zoryan Chodakowski. — Michał Bohusz. — X. Żukowski w Krymie. — Ruś).

(Ciąg dalszy).

Równocześnie z Krzysztofem Wiesiołowskim przebywa w Petersburgu inny oryentalista, Polak Broniewski, będący w służbie dyplomatycznej rządu rosyjskiego. Broniewskiego wysłano z Ołomuńca w r. 1806 do Konstantynopola dla spisania ratyfikacyi traktatu między Rosyą a Turcyą. Broniewski, nie poprzestając na swojej misyi dyplomatycznej, zakupuje w Stambule słowniki tureckie, arabskie, perskie i wysyła je wraz z burkami kaukaskiemi do Puław, w dowód swej osobistej dla księcia jenerała wdzięczności.

Oprócz tego, zajmuje się Broniewski z polecenia księcia sprowadzaniem koni perskich, jako najodpowiedniejszych do odświeżania ginącej już w kraju rasy koni polskich. Wreszcie przesyła z dalekiego Wschodu *via* Petersburg do zbiorów puławskich: plan miasta Pekinu, oraz sześć malowideł chińskich. Broniewski, korespondujący z księciem jenerałem w przedmiotach oryentu dotyczących, dochodzi w Petersburgu do wysokiego urzędu, a następnie obejmuje ważne posady na Kaukazie i w Krymie.

Gdy przez swoje stosunki w Rosyi stara się ks. jenerał zbierać informacye z dalekiego Wschodu i przedmioty muzealne drogą lądową, nie zaniedbuje w tym samym celu dawnych swych przyjaciół z lat młodych w Anglii. Sir Henry Grey zajmował wysokie urzędowe stanowisko w Indyach, z czego książę nie omieszkał korzystać. Koresponduje z nim w języku angielskim, powołując się na cytaty oryginalne indyjskie, a w odpowiedziach otrzymuje od Sir Greya obszerne relacye z jego podróży, przedsięwziętej w głąb Indyj, oraz różne przedmioty, mające zdobić świątynię Sybilli. Korespondencyę angielską prowadzi także książę o rzeczach Wschodu w ostatnich latach swego życia (1819 i 1820) z majorem Begg.

W Wiedniu zaś nastręcza się księciu inny pośrednik do rzeczy wschodnich, osobistość nieco zagadkowej postaci. Obyczajem, strojem, a nawet nazwiskiem wydaje się być synem dalekiego Wschodu i wyznawcą proroka; ale wykształcenie, ogładę i naukę ma europejską. Jakaś awanturnicza przygoda rzuciła go za młodu do Turcyi, zkąd powróciwszy do cesarstwa austryackiego, nie zdjął już fezu i zachował przez resztę życia przybrane nazwisko: Józef Hamid. Kim on był pierwotnie, nie wyjaśniają nasze źródła; mówią tylko, że Hamid otoczył się w Wiedniu oryentalnym przepychem i zachował tę pochopność do bogatych podarków, która charakteryzuje wschodnich Nabobów. Hamid łączy uczoność z ekscentrycznością, bogactwo i zbytek z poezyą, wysokie poczucie honoru z pewną tajemniczością i awanturniczością. Hamid używa wielkiego wzięcia w Wiedniu, zaprzyjaźnia się z gronem Polaków i pisuje częste do księcia jenerała listy między r. 1810—1815. Wróciwszy z jednej ze swoich licznych wypraw na Wschód, przesyła do Puław gościniec. sześć pudelek z kości słoniowej z sześcioma farbami: czarną na oczy *surme*, z alocsu na rzęsy *wesme*, na włosy *boja*, *alhema* na paznogcie, *ruzmę* na lica, *ugmen* na brodę. Listy Hamida, pisane po francusku, ale w stylu oryentalnym, pełne przenośni i poetycznych obrazów, jak n. p. zakończenie jednego z nich: „piasek tego listu mieszam z prochem pod Twemi stopami“.

Nie zatrzymywalibyśmy się tak długo nad tą stroną naukowych predylekcyj księcia do oryentu, gdyby z nią nie wiązała się osobna szkoła, czy grupa ludzi wyższego umysłu, bujnej fantazyi i niepodległego usposobienia, którzy, idąc za tym prądem oryentalizmu, na Wschodzie szukać mieli zapomnienia doli kraju i tej wolności, której już nie było w Ojczyźnie.

Pierwsze tu miejsce w tym zastępie oryentalistów polskich zajmuje Jan Potocki, syn Józefa Potockiego, krajczego koronnego i Teresy z Ossolińskich. Wychowany wraz z bratem Seweryném w Szwajcaryi, zaciąga się za młodu do wojska austryackiego i odbywa kampanią bawarską w r. 1778, poczem wcześnie rozpoczyna szereg podróży, które chwilowo przerywa w roku 1783 małżeństwo z słynną, czarującej piękności Julią ks. Lubomirską, córką marszałka koronnego a rodzoną księcia jenerała siostrzenicą. Do Warszawy powraca Jan Potocki po dwuletnim pobycie w Stambule w r. 1788, aby jako poseł poznański zasiąść na wielkim sejmie. Należąc do stronnictwa patryotycznego, do którego wiedzie go duch postępowy, dążący do reform społecznych, z dwoma szwagrami Ignacym i Stanisławem Potockimi, zbliża się i do wuja żony księcia jenerała; w czasie sejmu zasiada w sądzie sprawy Ponińskiego. W wyższym atoli daleko stopniu, aniżeli sprawy polityczne, zajmują Jana Potockiego kwestye naukowe i filozoficzne.

Jan Potocki przedstawia jednę z najpotężniejszych organizacyj umysłowych swego czasu i jeden z najbardziej ekscentrycznych typów epoki. Przedewszystkiem odznacza się niezmierną łatwością pióra: to, co pisze, drukuje w własnej drukarni w swym pałacu przy ulicy Rymarskiej, ale drukuje tylko po kilkanaście egzemplarzy, tak, że znaczna część jego dzieł stała się rzadkością bibliograficzną, lub przepadła bez śladu. Ekscentryczność i lekceważenie swych płodów naukowych posuwa do tego stopnia, że wydrukowawszy raz dziełko treści naukowej, gdy ono nie zwróciło na siebie uwagi ludzi, na których kompetencyą liczył Potocki, kazał cały nakład wrzucić na groblę, aby tym materyałem w czasie zimowych roztopów naprawić drogę. Jedna to z licznych anegdot o dziwactwach tego męża uczonego i jego fantazyach wielkopańskich. Niedość, że pierwszy odbywa wyprawy naukowe do krajów, gdzie dotąd stopa europejska nie postała; Potocki, chciwy wrażeń nadzwyczajnych, pragnie wzbić się ponad ten padoł ziemski i zadziwia gawiedź warszawską, gdy z Blanchardem puszcza się pierwszy balonem nad szczyty i wieże stolicy w podróż nadpowietrzną. Wszystkie te przygody otoczyły postać Jana Potockiego urokiem nadzwyczajności.

Potocki rzuca myśli nowe, często mające piętno genialności i świadczące o wszechstronności, właściwej epoce encyklopedyzmu. Zajmuje się literaturą klasyczną i teatrem, a kiedy dotąd w Théâtre français w tragedyach Racina i Corneilla przedstawiano Greków i Rzymian w perukach pudrowanych i haftowanych frakach, on namawia Talmę, aby występował w greckich chlamidach i tunikach rzymskich, co dało początek wielkiej rewolucyi w dziejach sceny nowożytnej. Od Greków i Rzymian zwraca się do starożytnych Scytów i Sarmatów. Pierwszy wśród Słowian rozpoczyna badanie początków Słowiańszczyzny, podejmuje w tym celu podróże, rozkopuje kurhany, porównywa pisarzy greckich z podaniami miejscowemi, czyni studya lingwistyczne i etymologiczne, ogłaszając je w licznych swoich broszurach. Badawcza namiętność znajduje u Potockiego znakomite ułatwienie w wielkiej fortunie i we fantazyi wielkiego pana, niczem się niekrępującego. Okrąża więc całą kulę ziemską. Pomiędzy półwyspem Koreą a Chinami odkrywa nieznane wyspy, które odtąd noszą nazwę archipelagu Jana Potockiego. W Wiedniu zaprzyjaźnia się z wspomnianym już Hamidem i puszcza się z nim w nową podróż naukową z końcem 1791 roku do Maroko, a przygody tej wyprawy spisuje w bardzo zajmującym dzienniku podróży.

Gnany ciągle żądzą odkryć i badań, z palących pustyń Afryki zwraca się do podbiegunowych stref, a po ostatnim rozbiorze Polski podejmuje podróż do Syberyi, *le pays vièrge pour la science européenne*, jak się charakterystycznie wyraża. O ile wiemy, dyaryusz tej podróży syberyjskiej nie był ogłoszony drukiem, lub też zaginął; dlatego sądzimy, że nie będzie rzeczą zbyteczną, podać tu kilka ustępów z korespondencyi syberyjskiej Jana Potockiego z księciem jenerałem. W obszernym liście francuskim, datowanym z Tomska, podróżnik nasz zdaję szczegółową sprawę z odbytej drogi.

Na wstępie oburza się na wyrażenie księcia, że ulega manii oryentalnej i odpiera, że najszlachetniejszą namiętnością, to namiętność Wschodu. Następnie daje odpowiedź na kwestyonaryusz, przysłany mu przez księcia za pośrednictwem Matuszewicza, z którym spotkał się w Petersburgu na samem wyjezdnem. Książę zapytywał: „co się dzieje w Gruzyi? jakie Rosya będzie mogła ciągnąć korzyści handlowe ze swych niekończących się dróg i granic wschodnich? Czy oświata ludności syberyjskiej jest możebna, jaka cywilizacyjna przyszłość krajów? Co się dzieje w Kandaharze? Którędy trakt z Rosyi do Tybetu? Czy prawda, że Chińczyki Tomów powypędzali? Kto panuje w Samarkandzie? Czy są mapy tych krajów? Gdzie się podział Gajos, archirej możdżacki? Czy Muzułman bej z małą hordą trzyma się za Wołgą?“

Potocki odpowiada na niektóre z tych pytań w opisie podróży. Opisuje Permę, wspaniałą grotę pod Kungar, jak w Zawod zwiedzał fabrykę złotych wyrobów Kunfa, genialnego człowieka, będącą własnością księcia Strogonowa. Strogonow zaprowadził w Katyrenenborgu warsztaty obrabiania topazów. Najpiękniejsze wazony wyrzynają chłopi syberyjscy z zielonego jaspisu niezmiernej twardości, według modelów nadsyłanych z Europy. Robota podobna do kamei starożytnych. Kopalnie złota w Breskowie zajmują naszego turystę, nietylko ze względu na ich niezmierne bogactwo, ale na dobry byt, w jakim znalazł tutaj skazańców zbrodniarzy. Był obecnym na koncercie dawanym przez kryminalistów. Rozmawiał wiele z nimi i dowiedział się od nich, że doznają od swoich nadzorców ludzkiego obejścia. Tkliwy filantrop robi tu uwagę, że „zbrodnia u ludu jest najczęściej następstwem nędzy i że jest ostatnim wyrazem nieszczęścia.“

W Tobolsku spotkał się z żądaniem gimnazyum i z pragnieniem oświaty. Krajowi temu potrzeba komunikacyi i kanałów, a zakwitnie handlem. W Tobolsku także spotkał kompanią geograficzną z Niemców złożoną; istnieje tam teatr, gdzie odgrywają komedye Kotzebuego na rosyjskie tłómaczone. Za Tobolskiem kończy się ziemia urodzajna i rozpoczynają się płaszczyzny bezludne.

Do tych relacyj, które tu streściliśmy, dodaje Potocki uwagi: „Filozofowie mówią, że Rosya nie powinna dążyć do rozszerzania swych granic, ale do zaludnienia swych olbrzymich pustyni. A jednak Amerykanie, którzy są najmoralniejszym ludem (?) jaki znamy, zabierają ziemię dzikich, gdy im przypada. Zakupili oni świeżo Luizianę od Francyi, ale gdy Francuzi zabrali ją bezprawnie Hiszpanom, wygląda to tak, jak gdyby kupowali rzecz skradzioną. Ale wszelkie panowanie bierze swój początek w uzurpacyi. Moralność panujących zawisła na tem, aby przestrzegać dobra swych poddanych z najmniejszą szkodą sąsiadów. Zwłaszcza zaś potrzeba mieć jakiś racyonalny i konsekwentny system, bez czego polityka staje się tylko grą namiętności!...“

Teorya to paradoksalna i niebezpieczna, którą z swej podróży wyprowadza nasz turysta, bo nietylko że usprawiedliwia uzurpacyą, jako źródło wszelkiego panowania, ale nadto taką doktryną w polityce można usprawiedliwić wszelkie bezprawie. Po powrocie odzywa się znów pan Jan do księcia jenerała z Antonina na Wołyniu w roku 1814:

„Otrzymałem miły list księcia, przypomniał on mi lata mojej młodości, gdy raczyłeś się mną zajmować. Gdy z wiekiem i wypadkami nauczyłem się porównywać, doszedłem do przekonania, że nikt z ludzi moich czasów nie okazywał tyle rozumu, wiadomości, zacności i przywiązania do swego kraju nad Ciebie Książę. Mój syn, który ma już wiele krwi Czartoryskich w żyłach, bodajby jej jeszcze więcej przelał w żyły swoich wnuków, a nie mógłby czerpać z lepszego źródła“ (listy w rękopiśmie).

Ostatni ustęp jest aluzyą do układającego się właśnie podówczas małżeństwa między Alfredem Potockim, synem Jana, z księżniczką Józefą Czartoryską, córką ks. Józefa, stolnika litewskiego.

L. Dębicki.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

-ści wypróbowanego z Prusami przymierza, tak bardzo pragnął rozerwania go i poświęcenia dla niegotowego jeszcze przymierza francuskiego. Mógł on na francuskiej strunie nieraz głośniej grać, niż znieść to mogły nerwy ks. Bismarka; ale aby znalazł się w sprzeczności z cesarzem Aleksandrem III, aby zwłaszcza zapragnął narzucić swoją wolę i to w przedwczesnym w każdym razie kierunku, a wskutek tego aby dotkniętym został jakąkolwiek niełaską — w to trudno uwierzyć; raczej fantazyi dziennikarskiej przypisać należy znaczną część legend o dyktatorze moskiewskim. Być jednak może, że zbyt silne namiętności i zbyt żywy na dzisiejsze czasy temperament złamał fizycznie człowieka, gorączką dumy i nienawiści narodowej trawionego. Czy p. Katkow w samą porę zaniemógł i zamilkł, czy odezwie się jeszcze niebawem rykiem wśród głuchej ciszy europejskiej puszczy politycznej, to przecież zapisać dziś można, iż jednocześnie znikły z widowni dwie postacie, które drażniły kanclerza niemieckiego i pokojowi świata zagrażać się zdawały, przyszły Francyi dyktator jenerał Boulanger i dziennikarski dyktator moskiewski p. Katkow.

Niechęci i nienawiści rasowe zamilkną zawsze i w cierpliwość się uzbroją w Rosyi wobec konieczności chwilowej i pozytywnych interesów politycznych; tamte są zawsze nieco poezyą, te są rzeczywistością. Interesa zaś te nie są takie, aby rozerwać miały związki między Petersburgiem a Berlinem, zwłaszcza aby naglić miały Rosyę do zaczepnego czynnego wystąpienia. Pozostaje między Rosyą i Niemcami sprawa wschodnia, oraz austryackie tam interesa z jednej strony, z drugiej Francya i przymierze z nią, jako przedmioty nieporozumień równie dobrze, jak układów, wzajemnych ustępstw i tranzakcyj.

Co się tyczy Wschodu i stosunku Rosyi do Austryi nie można powiedzieć, aby pierwsza dotąd zbyt obcesowo i natarczywie występowała i działała. Są tu niezaprzeczenie przeciwieństwa rdzenne, chociaż, jak wiadomo, niema przepaści, którejby polityka zapełnić nie zdołała i mogłyby powstać dla obu mocarstw konieczności chwilowego połączenia się, a kompromis przejściowy na Wschodzie między Rosyą a Austryą nie powinien być już poczytany za całkowicie wykluczony. Dziś zaś antagonizm cichy, podziemny i robota ze strony Rosyi nie ustają, ale jawnych przedmiotów sporu, przeciwieństw choćby dyplomatycznych niema, niema zatem i powodów do zerwania na razie. Cesarz Aleksander III ufa osobiście cesarzowi Franciszkowi Józefowi w każdym razie prawdopodobnie więcej niż ks. Bismarkowi; przekonany on jest, że monarcha austryacki dołoży starań, aby rzeczy nie doprowadzać do tej ostateczności, któraby mogła na korzyść trzecich się obrócić. Mowy hr. Kalnokiego w Delegacyach wspólnych, dla parlamentarnych wypowiedziane względów, ostra krytyka postępowania jenerała Kaulbarsa zawarta w nich, mogły oziębić petersburskie sfery dla byłego przy dworze rosyjskim ambasadora austryackiego i pewne wywołać naprężenie w stosunkach; lecz wrażenia te prawdopodobnie już zatartemi zostały, do czego zapewne przyczyniły się łaskawe bardzo słowa, wypowiedziane przez cesarza Franciszka Józefa na pożegnalnem posłuchaniu jenerała Kaulbarsa i dołączony monarszy upominek. Rosya nie stawia bynajmniej stosunku do Austryi na ostrzu miecza, chociaż, a może właśnie dlatego, że w Petersburgu zjadają podobno Austryę na śniadanie! Nieraz w dziejach takie ucztowanie i nasycanie się lekceważeniem przeciwnika okazało się — niestrawnem! Czego jednak już bynajmniej nie lekceważą sobie Rosyanie, to przymierza niemiecko-austryackiego i połączonych tych dwóch mocarstw armij. Ztąd wynika konieczność umiarkowania i miarkowania panslawistycznych zapędów, oraz nowa rękojmia pokoju. Jest nią zapewne także stan obecny armii rosyjskiej, której reorganizacya nawet na papierze dopiero za lat kilka ukończoną zostanie. Armia ta w nowym swym składzie niewypróbowana, jest — jak zresztą wszystkie dziś armie (z wyjątkiem w pewnej mierze niemieckiej), niewiadomą. Zdawaćby się jednak mogło, że ogólna służba wojskowa, a zwłaszcza zbyt krótki czas dany żołnierzowi do wykształcenia się, najniekorzystniejsze w Rosyi pociągnąćby powinny za sobą następstwa. Jak wszystko, co rosyjskie, również i armia najmniej jest przez Europę znaną; to tylko wiadome, że w ostatnich czasach w kierunku komunikacyj i fortyfikacyj, zwłaszcza w Królestwie Polskiem, bardzo wiele dokonano i w sposób poważny i doniosły. I zapewne oceniając obecne stosunki wojskowe Rosyi, przyszłoby się znowu do przekonania, że raczej gotową i sposobną jest ona do odpornej, niż do zaczepnej walki. Z tego punktu widzenia, oraz opierając się na powyższych uwagach o położeniu dyplomatycznem i finansowem Rosyi, pozostaje nam jeszcze ocenić jej zachowanie się w ostatnich przejściach sprawy wschodniej i połączonej z nią bułgarskiej.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Z Poznańskiego.

II.

(*m*) Mając do czynienia z objawem potępianym zasadniczo przez całe społeczeństwo, a mimo to zachodzącym nader często, należy chyba być jednym z najgorszych pesymistów, nie mających żadnego zaufania do ludzi, żadnej wiary w panowanie praw moralnych i istnienie uczciwości na świecie, jeżeli się wobec takiego potępionego, a jednak coraz częściej występującego objawu wystąpi jedynie z rekryminacyami i tylko w tonie zarzutów, w tonie potępienia będzie się odnośny objaw omawiało. A tak się dzieje teraz u nas ogólnie, ilekrotnie prywatnie czy publicznie przystępujemy do poruszenia kwestyi sprzedaży ziemi w Poznańskiem. Spokojnego, trzeźwego badania przyczyn tego upadku właścicieli ziemskich w Poznańskiem nie spotyka się nigdy i nigdzie, a przecież tylko trzeźwe i sumienne zbadanie przyczyn chorobliwego objawu może nam dać odpowiedź na to, czy tam jeszcze co można i jak można ratować, jak można na przyszłość zapobiedz temu, aby ta ekonomiczna i narodowa klęska nie przybierała tak strasznych rozmiarów.

Poczynione zabiegi około założenia banku ratunkowego nie zostały dotąd pomyślnym uwieńczone skutkiem, nie zapewniają jeszcze, a może nawet niestety już nie rokują przyjścia do skutku tej tyle ważnej i pożądanej instytucyi. Nie winimy o to inicyatorów tej sprawy w Poznańskiem, ani ich pełnomocników w innych ziemiach, z winy ogółu naszego, z winy prasy przedewszystkiem przyszło do tego, że sprawa banku ziemskiego zeszła z pola finansowego, ekonomicznego — a to było i jest dla tej sprawy jedynie właściwem polem — na tory czułostkowe, na których naturalnie ugrzęznąć musiała. Nie czułostkowością, nie prośbami o grosz osiąga się wielkie ekonomiczne rezultaty, ale jasnem przedstawieniem sytuacyi, przedłożeniem jasnego programu działalności mającej powstać instytucyi. Starano się to uczynić co do banku samego, ale równocześnie z wieścią o projektach ratunkowych dobiegały wszędzie wiadomości o coraz to nowych sprzedażach ziemi, horyzont wielkopolski przedstawiał się wobec tego każdemu w nader czarnych kolorach, a to musiało oddziałać hamująco na akcyę ratunkową, wytworzyć ogólne mniemanie, że na naszych północno-zachodnich kresach już wszystko stracone. A właśnie gruntowne rozpatrzenie sytuacyi ogólnej i powodów upadku wykaże, że tak nie jest, że tam wiele zrobić, wszystko prawie utrzymać i niejedno odzyskać można, byle się wiedziało, co i jak robić należy. Potępienie winnych, ubolewanie nad upadkiem niedorosłych do walki, jaką tam teraz przychodzi staczać, jeremiady na temat kurczenia ojczyzny, te ani nie wskażą jasnej drogi na przyszłość, ani nie objaśnią dzisiejszego położenia; one sieją tylko na okół gorycz i zwątpienie.

Ponownie, ale i po raz ostatni wypada się zastrzedz, że ani tłumaczyć ani bronić nie myślimy tych, co pertraktują z komisyą kolonizacyjną. Społeczeństwo całe wydało już o nich swój sąd, sąd potępienia, a tu już żadnych niema okoliczności łagodzących, żadnej apelacyi, żadnego ułaskawienia. Etyka nasza nie dozwala nam wchodzić w targi z sumieniem, i my nigdy nie uznamy uprawnienia takich targów moralnych.

Myliłby się jednakże, ktoby sądził, że wszystkie sprzedaże w Poznańskiem odbywają się na rzecz komisyi kolonizacyjnej, że tylko polscy właściciele ziemscy upadają majątkowo, a Niemcom świetnie się powodzi. Gdybyśmy mieli dostateczne kapitały, to wykupienie osiadłych na naszej ziemi obcych mogłoby się odbywać na nader wielkie rozmiary; przynajmniej trzy czwarte tej obcej własności możnaby kupić każdego dnia, nawet po niezbyt wygórowanej cenie. Że tak jest, stwierdzają wykazy sprzedawanych u nas majątków, stwierdził też komisarz ministeryalny zdając w Izbie pruskiej sprawozdanie o dotychczasowej działalności komisyi kolonizacyjnej, a mianowicie przytoczył, że komisya otrzymała ofert bardzo wiele, że większa ich część jednakże pochodziła od niemieckich obywateli. Komisya nie płaci bynajmniej cen wygórowanych, kto jej sprzedaje, ten bynajmniej nie robi świetnego interesu, ten też więc tylko z niemieckich właścicieli ziemskich mógł jej ofiarować, którego niebawem czeka upadek. Komisya kolonizacyjna zresztą nie reprezentuje dostatecznego popytu na ziemię, to też ceny ziemi u nas spadły w stosunku do cen między r. 1865 a 1875 o więcej niż 20%.

Pomimo tej znacznej zniżki cen ziemi jest liczba sprzedaży u nas bardzo wysoką, i to tak sprzedaży przymusowych, jak t. zw. dobrowolnych. — Mówię t. zw. dobrowolnych, bo w braku polskiego popytu na ziemię u nas nikt lekkomyślnie, niepotrzebnie ziemi swej nie sprzedaje; w ciągu ostatnich lat dwie tylko sprzedaże były istotnie dobrowolne, a mianowicie Smolice i Pawłowo; we wszystkich innych wypadkach groziła lada dzień niewypłacalność, sprzedaż formalnie przymusowa, będąca dla dawnego właściciela zwykle najbardziej niekorzystną. Zresztą już sam fakt sprzedawania swej ziemi w epoce, gdy cena tejże ziemi tak znacznie się obniżyła — świadczy dostatecznie, że każda z tych sprzedaży jest choć nie prawnie, to ekonomicznie sprzedażą konieczną.

Na ten ogólny upadek, na zachwianie mienia i egzystencyi całego szeregu wielkich gospodarstw złożyły się istotnie przeróżne przyczyny, niektóre od nas zupełnie niezależne, inne tkwiące w nas samych; i jedne i drugie przyjdzie nam omówić.

Lwów 24 lipca.

(Nowo ustanowione posterunki żandarmeryi. — Sprawa rozszerzenia budynków szkoły Zakopańskiej. — Opust podatków wskutek szkód przez niezmiarkę zrządzonych).

□ Jak wiadomo, ministerstwo obrony krajowej pomnożyło korpus żandarmeryi w Galicyi o 164 ludzi. Wskutek tego pomnożenia przybędzie w najbliższej przyszłości jedenaście posterunków, mianowicie: jeden posterunek w powiecie Brodzkim (Buczyna albo Suchowola), jeden w Chrzanowskim (Trzebinia), jeden w Husiatyńskim (Horodnica), jeden w Kamioneckim (Stojanów), jeden w Kossowskim (Uścieryki), jeden w Limanowskim (Dobra), jeden w Nowosądeckim (Piwniczna), dwa w Sanockim (Szczawne-Kulaszne i Komańcza), i dwa w Styryjskim (Łubieńce i Lawoczne). Ośm z wymienionych posterunków wejdzie już w życie w czasie między 15 sierpniem a 1 październikiem.

Wskutek pomyślnego rozwoju fachowej szkoły w Zakopanem okazuje się dotychczasowe pomieszczenie tego Zakładu już niewystarczającem, a ze względu na dalszy jej rozwój pilnie potrzebnem rozszerzenie obecnych ubikacyj, względnie wybudowanie nowych. Dyrektor tej szkoły przedstawił ministerstwu oświecenia szczegółowy plan dobudować się mających ubikacyj do dotychczasowego budynku i obliczył koszta tej budowy na 13.000 złr. Atoli ministerstwo oświecenia oświadczyło, iż skarb państwa gotów jest tylko pokryć ewentualne wydatki na urządzenie i zaopatrzenie nowego lokalu w potrzebne przybory, do kosztów zaś samej budowy przyczynić się nie może. Tak więc cały ciężar spadnie na fundusz krajowy, który, jak o to ministerstwo prosi, ma wspólnie z miejscowymi czynnikami dostarczyć środków potrzebnych do wykonania projektowanej budowli. Jakich środków dostarczą te miejscowe czynniki, nie wiem, to jednak pewna, że dopiero Sejm zadecyduje ostatecznie, czy wogóle i jaką kwotą fundusz krajowy do zrealizowania tego projektu się przyczyni.

Operat, tyczący się opustów podatkowych wskutek szkód, zrządzonych w roku zeszłym w zachodnich powiatach przez niezmiarkę, przedłożyła już krajowa Dyrekcya skarbu ministerstwu finansów do ostatecznej decyzyi. Spodziewać się należy, że ministerstwo sprawę tę, obchodzącą żywo ogół rolników tą klęską nawiedzonych, pomyślnie załatwi.

Pan Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego Namiestnictwa, Jana Majewskiego, z Tarnopola do Żywca.

Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistego nauczyciela Edmunda Witwickiego, w Chlebiczynie leśnym, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Kluczowie wielkim; a tymczasową nauczycielkę Eleonorę Bilińską, w Bykowie, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Leninie wielkiej.

Sprawy krajowe.

W korespondencyi ze Lwowa, zamieszczonej w Nrze 167 *Czasu*, poruszoną została sprawa parcelacyi własności tabularnych z powodu wniesionych przez kilka Wydziałów powiatowych przedstawień w przedmiocie wydanego w roku zeszłym rozporządzenia Wydziału krajowego.

Ponieważ sprawa ta jest nader ważną, a wspomniana korespondencya, zdaniem mojem, niedość dokładnie i w niezupełnie właściwem świetle rzecz przedstawia, przeto pozwalam sobie dorzucić w tej sprawie słów kilka.

Niedokładną jest najprzód wzmianka, że rozporządzenie Wydziału krajowego wydanem zostało wskutek orzeczenia Trybunału administracyjnego, gdyż uchwała Wydziału krajowego zapadła wskutek plenarnego orzeczenia Sądu Najwyższego z d. 11 grudnia 1883 r. l. 468, Trybunał administracyjny zaś w orzeczeniu z dnia 24 kwietnia 1884 roku l. 881 (Budwiński, Ner 2102) oświadczył się za bezwarunkową wolnością dzielenia gruntów tabularnych w Górnej Austryi, gdzie istnieje ustawa krajowa z d. 26 września 1868 r., identyczna co do zniesienia wszelkich administracyjnych ograniczeń w przedmiocie dzielenia gruntów z naszą ustawą krajową z dnia 1 listopada 1868 r. l. 25 Dz. u. kraj.

Powołane wyżej orzeczenie Sądu najwyższego, które dało powód do uchwały Wydziału krajowego z dnia 19 października 1886 roku, narusza wprost ustawę krajową z d. 1 listopada 1868 r. Ustawa ta stanowi: „§ 1 Przepisy i ustawy polityczne, ograniczające wolność obrotu własnością ziemską, tracą moc obowiązującą. § 3. Właściciel posiadłości ziemskiej może rozrządzać jakąkolwiek jej częścią bez zezwolenia władz politycznych.“

Przytem nie czyni ustawa żadnego rozróżnienia między gruntami tabularnemi i włościańskiemi, przyznaje więc bezwarunkową wolność dzielenia zarówno właścicielom posiadłości dworskich i włościańskich, nie naruszając jedynie ograniczeń opartych na prawie prywatnem, ustawie gminnej i ustawie lasowej.

Nie ulega wprawdzie wątpliwości, że zupełna wolność dzielenia gruntów pociąga za sobą liczne niedogodności, z któremi twórcy tej ustawy może nie dosyć się liczyli, będąc zresztą związanymi Artykułem VI ustawy zasadniczej z dnia 21 grudnia Ner 142 Dz. u. p., jednak ustawa istnieje, i póki zniesioną lub zmienioną nie będzie, ignorowaną być nie może.

Ignorował ją jednak Najwyższy sąd w powołanem wyżej plenarnem orzeczeniu, a co w tem najbardziej zadziwia, to, że w motywach przytoczono, iż rozporządzenie ministra z d. 30 czerwca 1858 r. Ner 100 Dz. u. p., wymagające konsensu politycznego przy dzieleniu gruntów, o ile dotyczy utworzenia nowego wykazu hipotecznego w księgach tabularnych, z wyjątkiem Czech, w innych krajach koronnych przez żadną ustawę późniejszą zniesionem nie zostało. Nie chcę wdawać się tutaj w krytykę tego orzeczenia ze stanowiska ustaw hipotecznych, i odsyłam w tej mierze ciekawych do motywów orzeczenia Trybunału administracyjnego z dnia 24 kwietnia l. 881, oraz do artykułu w Nrze 3 *Przeglądu sądowego i administracyjnego* z r. 1885, gdzie wykazano, że wymaganie konsensu politycznego przy dzieleniu gruntów tabularnych także wobec obowiązujących ustaw hipotecznych jest nieuzasadnionem.

Na tem miejscu pragnę tylko zwrócić uwagę na wątpliwości, nasuwające się w przedmiocie omawianego w korespondencyi lwowskiej *Czasu* rozporządzenia Wydziału krajowego, a zarazem poprzeć usiłowania Wydziałów powiatowych, zmierzające do uchylenia tego rozporządzenia.

Wątpliwości te nasuwają się tak pod względem zasadniczym jak i praktycznym. Zasadniczą jest omówiona już wyżej kwestya niezgodności wspomnianego rozporządzenia z ustawą krajową z d. 1 listopada 1868 r. Uderzającem jest, iż wzgląd ten uszedł uwagi Wydziału krajowego, który przecież w pierwszym rzędzie powołanym jest do czuwania nad powagą ustaw krajowych.

Ten wzgląd poruszył też całkiem słusznie Wydział powiatowy w Mielcu w petycyi do Wydziału krajowego, jako jeden z głównych powodów, przemawiających przeciw orzeczeniu najwyższego trybunału i opartemu na niem rozporządzeniu Wydziału krajowego.

Czego jednak, o ile mi wiadomo, nie poruszyły w przedstawieniach swoich Wydziały powiatowe, to że Wydział krajowy poszedł w swem rozporządzeniu dalej jeszcze niż sąd najwyższy. Gdy bowiem ten ostatni w motywach swego orzeczenia mówi tylko, że rozporządzenie ministeryalne z d. 30 czerwca 1858 Nr 100 nie zostało dotąd z wyjątkiem Czech w żadnym kraju koronnym zniesione, o ile dotyczy utworzenia nowego wykazu hipotecznego w tabuli krajowej, to Wydział krajowy nie ogranicza potrzeby konsensu politycznego do wypadków utworzenia nowego ciała hipotecznego w księdze tabularnej, lecz rozszerza wymaganie konsensu wogóle przy każdem wydzieleniu gruntu z ciała tabularnego, zatem i dla tych wypadków, w których dla gruntu wydzielonego z ciała tabularnego utworzonem być ma ciało hipoteczne w księdze gruntowej nietabularnej.

To mylne zrozumienie orzeczenia sądu najwyższego, który miał oczywiście na względzie tylko będącą w związku z posiadaniem gruntów tabularnych, kwestyą uprawnienia do wyborów, spowodowało uchwałę Wydziału krajowego o wymaganiach do zezwolenia na wydzielanie gruntów tabularnych. W uchwale tej postanowił Wydział krajowy zezwalać na wydzielanie tych gruntów jedynie pod warunkiem, jeżeli prestacye z tytułu prawa publicznego ciążące na dotyczącym obszarze dworskim, będą należycie zabezpieczone.

Dalej postanawia Wydział kraj., aby Wydziały powiatowe żądały od stron wnoszących podania o konsens na wydzielenie gruntu z ciał tabularnych, dołączenia do tych podań oświadczeń, iż prestacye drogowe, szkolne, kościelne itp. (co znaczy itp. niewiadomo), ciążące na obszarze dworskim, wskutek zajść mającej zmiany w niczem nie będą uszczuplone. Nadto poleca Wydział krajowy Wydziałom powiatowym, aby badały dokładnie sprawę zabezpieczenia tych prestacyj i przedkładały swoje wnioski.

Nie wiem, czy Wydziały powiatowe miały sposobność zastosowania w praktyce tego rozporządzenia i w jaki sposób z zadania tego się wywiązały. O ile mogłem zasięgnąć informacyi, Wydział powiatowy krakowski nie miał podobnego wypadku w praktyce, gdyż sądy tutejsze nie żądają wcale konsensu politycznego w wypadkach (przeważnych), gdy chodzi o wydzielenie gruntu z ciał tabularnych i utworzenie dla takowego nowego ciała hipotecznego w księdze gruntowej, wymagają zaś, stosownie do motywów orzeczenia sądu najwyższego z d. 11 grudnia 1883 r., zezwolenia władzy politycznej tylko wtedy, gdy chodzi o utworzenie nowego ciała hipotecznego w księdze tabularnej, który to wypadek od wydania rozporządzenia Wydziału krajowego w Krakowie widocznie jeszcze się nie wydarzył.

Te jednak Wydziały powiatowe, do których się strony o konsens udawały, znalazły się w niemałym kłopocie, nie wiedząc (jak to w swem przedstawieniu podniósł Wydział mielecki), jaką ma być owa deklaracya, którą strony żądające konsensu dołączyć mają do podania. Wydziałom tym nasunęła się całkiem słuszna uwaga, że deklaracye dotyczące prestacyj szkolnych, kościelnych i drogowych są albo zbyteczne, albo niewystarczające. Zbyteczne, gdyż prestacye te, opłacane w stosunku do podatków bezpośrednich, pozostaną te same bez względu na zmianę właściciela i podział gruntu, a w przeważnej liczbie wypadków nawet się zwiększą wskutek postawienia budynków na wydzielonym gruncie, od których opłaconym być musi podatek domowy. Gdyby zaś wskutek wydzielenia gruntów nastąpiło uszczuplenie tych prestacyj, natenczas byłyby proste deklaracye stron, że prestacye nie będą uszczuplone — niewystarczającemi. Wobec ogólnikowego brzmienia rozporządzenia Wydziału krajowego niepodobna sobie dobrze zdać sprawy, w jaki sposób prestacye te mają być zabezpieczone. Oczywistem jest jednak, że tylko w takim razie o zabezpieczeniu za pomocą deklaracyi może być mowa, gdyby właściciel, zamierzający wydzielić część swego gruntu, przyjął na siebie formalne zobowiązanie do uzupełnienia wszelkiego uszczerbku, na jaki przez wydzielenie odnośne prestacye są narażone i zobowiązanie to (już nie na tytule prawa publicznego, lecz na prawie prywatnem oparte) na pozostałej majętności zahipotekował. Niepodobna bowiem znaleść podstawy innej do skutecznego zabezpieczenia prestacyj, które każdy tylko w stosunku do opłacanych podatków bezpośrednich opłaca. Cóżby się jednak wtedy stało z wolnością dzielenia gruntów? Wolność ta przestałaby istnieć, bo parcelacya gruntów, przeważnie małej wartości, połączonąby była z tak znacznemi kosztami i tak zawiłym procederem, że byłaby w przeważnej ilości wypadków niemożebną.

Wprawdzie przy parcelacyi całości lub znacznej części obszarów dworskich może nastąpić zmiana w wysokości prestacyj szkolnych i drogowych ze względu na przepisy §. 12 ustawy drogowej z dnia 7 lipca 1885 r. Nr. 39 Dz. u. kraj. i artykułu 18 ustawy z dnia 2 lutego 1885 r. Nr. 29 Dz. u. kraj., w tym razie, jeżeli rozparcelowane grunta wyłączone będą z obszaru dworskiego, lecz zmiana ta będzie tylko konsekwencyą zagwarantowanej ustawą wolności dzielenia gruntów i żadne deklaracye zapobiedz jej nie są w stanie.

Z tych wszystkich powodów przedstawienia Wydziałów powiatowych przeciw rozporządzeniu Wydziału krajowego z dnia 19 października 1886 r. zdaniem mojem zupełnie są uzasadnione i Wydział krajowy niewątpliwie je uwzględni, uchylając niezgodne z ustawami, a uciążliwe wymagania przy dzieleniu gruntów tabularnych.

Na tem jednak poprzestać nie należy, sprawa ta bowiem wymaga zasadniczego rozwiązania. Zbyt ona jest w obecnym czasie ważną, aby wywołana niezgodnem z ustawą i przeciwnem zapatrywaniu trybunału administracyjnego, orzeczeniem Sądu najwyższego, niepewność mogła trwać dłużej. Nie można też powątpiewać, że sam Wydział krajowy stanie w obronie zagwarantowanej w ustawach, a zagrożonej przez Sąd najwyższy wolności dzielenia gruntów i nada tej sprawie kierunek zarówno zgodny z interesami jednostek, jak z dobrem ogółu.

Dr. Franciszek Paszkowski.

Narada w sprawie dostaw dla armii.

W dniu wczorajszym o godzinie 3 po południu odbyła się narada w sprawie dostaw dla armii, w której wzięło udział trzydziestu i kilku rolników z różnych okolic kraju, oraz posłowie do Rady państwa pp. Madeyski i Popowski. Zebranie zagaił prezes Towarzystwa rolniczego Artur hr. Potocki, zawiadamiając nasamprzód, dlaczego Tow. rolnicze czuje się w prawie i obowiązku podjęcia inicyatywy w sprawie dostaw dla armii. Otrzymanie tych dostaw przez producentów leży w interesie ich samych, w interesie kraju całego. Sprawa ta niema cechy wyłącznie prywatnego interesu, ale przybrała cechy sprawy obywatelskiej; wszystkie sprawy obywatelskie tworzą jednę wielką całość, której obrona i poparcie jest zadaniem Tow. rolniczego, mającego stać na straży obywatelskich spraw i interesów. Chodzi więc o to, aby przyszłe kontrakta poszczególnych producentów krajowych w sprawie dostaw dla armii odbywały się z wiedzą Towarzystwa rolniczego i pod jego moralną opieką. Zresztą sprawa ta ma dwie strony: chodzi nietylko o otrzymanie dostaw, któreby nam przyniosły korzyść materyalną, ale tu nadarza nam się sposobność odniesienia korzyści moralnej, a o tę dobijać się warto i należy. Na obywatelstwie naszem cięży zarzut — niestety nie zawsze bezpodstawny, — że jest opieszałem i niepunktualnem w spełnianiu swych materyalnych zobowiązań. Z zarzutu tego należy się oczyścić, a podejmując dostawy dla armii mamy sposobność i przyuczenia się do koniecznej w interesach punktualności, i złożenia jasnego dowodu, że wszelkie swe zobowiązania umiemy sumiennie wypełnić. Objaśniwszy następnie zebranych o dotychczasowej akcyi Towarzystwa w tej sprawie, udziela prezes głosu referentowi komisyi p. Adamowi Jędrzejowiczowi, który podnosi nasamprzód, że zyskawszy już raz dostawę w Tarnowie i Jarosławiu itd., należy wytrwać na tej drodze, utrzymać to, co już raz umieliśmy pozyskać. Co do tegorocznych dostaw, brak dotąd stanowczych dat; podług zasięgniętych z kompetentnego źródła informacyj, będą wszelkie potrzeby garnizonów chętnie pokrywane przez zakupy od krajowych producentów, a rozmiar tegorocznych zakupów będzie prawdopodobnie większym, niż dotychczas.

W ciągu sierpnia nastąpi zapewne unormowanie cyfr ze strony wojska dla tegorocznych ofert, oraz oznaczenie terminu dostawy, o czem w swym czasie komitet Towarz. roln. obywateli niezwłocznie uwiadomi. Ale pomimo nieoznaczonej do dziś liczby i terminu dostawy, należy się już teraz porozumieć, aby czas terminu nie zaskoczył nieprzygotowanych.

W wywiązującej się następnie dyskusyi poruszono nasamprzód kwestyę, w jakiej formie dostawy podejmować należy, w formie stowarzyszeń, spółek okolicznościowych czy trwałych. — Wiceprezes Struszkiewicz przemawia za zawiązywaniem trwałych spółek rolniczych, któreby cały tok interesów ziemiaństwa wzięły w swą rękę. Zarazem wykazuje dodatnie strony podejmowania się dostawienia całej oferty, ale nie chcąc tworzyć trudności dla działających spółek, należy im rąk nie wiązać, ale zostawić swobodę dokupywania zboża gdziebądź; przymus dostarczania tylko własnego produktu utrudniłby niezmiernie całą akcyą, stworzył niepożądane i wielkie ryzyko.

Przemawiający następnie hr. Scipio oświadcza się za podejmowaniem całych dostaw, ale zarazem uznaje konieczność pozostawienia autonomii dla lokalnej organizacyi. W dyskusyi tej zabrali jeszcze głos pp. Adam Jędrzejowicz, Antoni hr. Wodzicki, Struszkiewicz, zaznaczając konieczność zostawienia autonomii w dokupie, wszakże tylko w kraju i od producentów, aby równocześnie zachować istotną cechę dostaw obywatelskich, a towar dawać tylko w dobrym gatunku.

Artur hr. Potocki, zabrawszy ponownie głos, zdaje przewodnictwo p. Homolacsowi i zaznacza nasamprzód, że chodzi o to, aby nasz towar znalazł wprost odbiorcę w organie utrzymującym armię. Stosunek bezpośrednich tranzakcyj już się zawiązał w roku zeszłym, ale stosunek to młody, napotykający na liczne trudności. Musimy stosunek ten utrwalić, a trudności usunąć. Wszystkim nam chodzi o podniesienie rolnictwa, a za rzecz ważną uważamy wytworzenie pewnego zbytu na nasze płody. Towarzystwo rolnicze, będąc zawsze na usługi rolnictwa, usilnie poprze usiłowania rolników o uzyskanie na zawsze dostaw dla armii. Poparcie poszczególnych obywatelskich zabiegów przez Tow. roln. doda im większej siły, uczyni sprawę całą prostszą, łatwiejszą, nawet korzystniejszą. Obyć się mogą może bez poparcia ze strony Tow. rolniczego ludzie wielkich fortun i stanowisk, ale dla ogółu rolników będzie poparcie to i potrzebnem i pożytecznem. Tow. rolnicze podejmuje się chętnie dania intendanturze moralnej gwarancyi za dostawy obywatelskie, ale podejmując się tego, ma prawo i musi zarazem żądać, by wszelkie obywatelskie oferty podlegały ratyfikacyi ze strony Towarzystwa roln., a w razie niemożności wykonania oferty ze strony deklaranta (w razie gradu, ognia) winien każdy obywatel rzecz tę uregulować w porozumieniu z Towarzystwem rolniczem.

Po krótkiej dyskusyi, w której zabrali głos pp. A. Jędrzejowicz, A. hr. Wodzicki, W. hr. Koziebrodzki, Struszkiewicz i zaznaczyli, że wobec dotychczasowej praktyki intendantury i obowiązujących przepisów, sama moralna gwarancya tow. roln. nie wystarczy, ale t. zw. *Leistungsfähigkeitszertifikate* muszą być wydawane przez władze polityczne, zabrali głos pp. St. Jędrzejowicz i P. Spławiński oświadczając się za wnioskami hr. A. Potockiego, który ponownie zabrawszy głos podniósł konieczność nadania sprawie dostaw cechy gremialnej i krótko raz jeszcze umotywował swe wnioski, aby obywatele mający zyskać poparcie Tow. roln., byli zobowiązani poddawać swe oferty tegoż ratyfikacyi, oraz aby w razie niemożności wykonania dostawy poddali się w rokowaniach swych opinii komitetu Tow. roln. i sprawy bez jego wiedzy nie regulowali.

Oba te wnioski zostały jednomyślnie uchwalone, również jak dalszy wniosek, aby komitet Tow. roln. poczynił w właściwem miejscu zabiegi, żeby intendentura, zakupując od producentów, obowiązaną była uwzględnić poświadczenie ofert przez Tow. roln. Przed głosowaniem jeszcze nad temi wnioskami zabrał głos p. Dr St. Madeyski, prof. Uniw. Jag., i zaznaczył, że zabiegi Towarzystwa rolniczego i Koła polskiego w sprawach uzyskania zbytu na krajowe płody rolnicze przez stałe objęcie dostaw dla armii idą równolegle; Koło rokowało już o tem z ministeryum wojny i naczelną intendanturą, a niewątpliwem jest, że moralna gwarancya za obywatelskie dostawy, dana przez Tow. roln., zdoła się wielce przyczynić do załatwienia tej sprawy zgodnie z interesami i życzeniami kraju; takie zorganizowanie dostaw pod egidą Tow. roln. daje i Kołu i rolnikom broń do ręki i wielką siłę w akcyi.

Po uchwaleniu powyższych wniosków wyznaczono komisye mające się zająć przygotowawczą akcyą w poszczególnych okręgach; dla Krakowa mianowani pp. Struszkiewicz, Homolacs, St. Żeleński, P. Sławiński, A. hr. Wodzicki, J. hr. Stadnicki; dla Tarnowa pp. J. hr. Męciński, ks. Sanguszko, Habicht; dla Jarosławia pp. St. Ję-

drzejowicz, W. hr. Koziebrodzki, Kellermann, Frommel, Stefan hr. Zamoyski; dla Przemyśla pp. St. hr. Stadnicki, Dembowski, Bogdański, Kellermann. Każdej z tych komisyj przyznano prawo nieograniczonej kompetencyi.

Przy końcu omówiono jeszcze kwestyę, jak postępować mają zawiązane dla dostaw spółki, gdy własny produkt nie wystarczy na pokrycie całej oferty. Zgodzono się, że nasamprzód należy zawezwać do współudziału okolicznych producentów, zresztą zaś pozostawia się działającym spółkom swobodę dokupu, ale naturalnie tylko w kraju.

Po wyczerpaniu porządku dziennego solwował Artur hr. Potocki posiedzenie krótko przed 7 godz.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 lipca.

— **Wystawa krajowa.** Wczoraj w południe odbyła posiedzenie komisya techniczna Wystawy krajowej pod przewodnictwem prof. Tytusa Bortnika. Komisya, zbadawszy wczoraj teren przed placem Wystawy, gdzie zachodzi potrzeba budowy nowego mostu na Rudawie, uchwaliła po dyskusyi: 1) zbudować na osi pawilonu głównego na Rudawie most 6 metrów szeroki dla pieszych, a w razach wyjątkowych dla przejazdu; 2) na lewo od tego drugi most, 3 metry szeroki, mający służyć dla odjazdu powozów i dorożek; tym mostem ma się zarazem posługiwać dział I Wystawy, t. j. gospodarstwo i rolnictwo; 3) na prawo od drogi wojskowej zbudować trzeci most na 4 metry szeroki, mający służyć tylko dla pieszych. Prócz tego uchwalono cały teren dokładnie wysypać i splantować; Rudawę, rampy, mosty dokładnie obaryerować. Kosztorys ne te roboty wynosi 2,000 złr. Przedstawiony przez p. Zarembę kosztorys na studnię dla wodociągu Peterseima w sumie 114 złr. komitet potwierdził, niemniej udzielił p. Peterseimowi gruntu za darmo pod kolej żelazną, którą on zamierza urządzić.

— **Chata huculska.** Przedwczoraj nadeszła do Krakowa chata huculska, która znajdowała się na wystawie etnograficznej w Tarnopolu. Chatę przewiózł spedytor p. Bujański na plac Wystawy, gdzie ją ustawiają huculi w liczbie 5-ciu, przybyli wraz z chatą z Tarnopola. Chatę tę darował p. Wł. Federowicz, prezes wyst. etnogr. w Tarnopolu, hr. Arturowi Potockiemu dla Wystawy krakowskiej. Będzie ona ustawioną w pobliżu pawilonu przemysłu domowego, zostającego pod wyłącznym kierunkiem JE. hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego. Ciekawy ten okaz budownictwa górali ruskich Galicyi wschodniej przyczyni się znacznie do urozmaicenia wystawy etnograficznej, której urządzeniem zajmuje się dyrektor Muzeum Dr Adryan Baraniecki.

— **Redaktor** *Przeglądu lekarskiego* prof. Dr Blumenstok wyjechał na wakacye; przez czas jego niebytności, jak donosi *Przegląd lekarski*, zastępować go będzie docent Dr Grabowski.

— **Magistrat** m. Krakowa uchwalił wysłać na koszt gminy p. Illga, brandmistrza straży pożarnej, do Wiednia i Gracu, w celu dokładnego wyuczenia się manipulacyi około użycia telegrafów pożarnych. Telegraf taki, jak wiadomo, ma być niebawem zaprowadzonym w naszem mieście w myśl uchwały Rady miejskiej. P. Illg zapozna się w Wiedniu z użyciem rzeczonego telegrafu, w Gracu zaś we fabryce nabędzie znajomości co do wszystkich części składowych.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Maryanna Kulew, żona murarza, odwiedziwszy męża swego dnia przedwczorajszego, w stanie nietrzeźwym, na fabryce pod L. 13 przy ulicy Skawińskiej, spadła ze schodów na głowę i czaszkę rozbiła, wskutek czego zmarła zaraz dnia następnego; zwłoki jej odwiezione zostały do zakładu medycyny sądowej.

— **Kalwarya Zebrzydowska.** Klasztor OO. Bernardynów podaje do wiadomości, że w czasie wielkiego odpustu w dniach 12, 13, i 14 sierpnia udzielać będą w tutejszej świątyni Sakramentu Bierzmowania Najd. Arcypasterze, którzy wezmą udział w tegorocznej uroczystości koronacyi cudownego obrazu Matki Boskiej.

— **Iwonicz.** Dnia 7go sierpnia b. r. odbędzie się w Iwoniczu bal w połączeniu z loteryą fantową na dochód weteranów z r. 1831 i pomnożenie funduszu budowy kaplicy zakładu. — Początek loteryi fantowej o godzinie 4, a balu o 8½.

— **Odkrycie archeologiczne.** Na gruntach dóbr Nadworny pod Ciechanowcem na Podlasiu, wśród odwiecznego lasu, pp. Adam Starzeński i Zygmunt Gloger odkryli w ziemi na niewielkiej głębokości nadzwyczaj ciekawą formacyę piaskowca, dotychczas na Podlasiu nieznanego. Są to, według relacyi *Kuryera warsz.*, bryły mniejsze i większe, z których jedne mają kształt zbliżony do postaci ludzkich, drugie do zwierząt, a inne znowu mają charakter naciekowy stalagmitów. Jest domniemanie, iż pierwsze są dziełem ręki ludzkiej z czasów pogaństwa. Postacie zwierząt naprowadzają na zbyt zresztą śmiałą hipotezę, że są to jakieś odlewy czworonogich, w tym rodzaju co odlewy amonitów, madrepor, ananchites gibbus itd., wapno bowiem w piaskowcu stanowi ważną część składową. W każdym razie jest to interesujące wykopalisko; przewiezione do uroczego ogrodu w Nowodworach i ustawione amfiteatralnie w jednej z cienistych altan, robi wrażenie tajemniczej świątyni pogańskiej.

— **Honoraryum Mackenzie'go.** Dzienniki berlińskie donoszą, iż wypłacona lekarzowi angielskiemu suma 54,000 marek jest tylko wynagrodzeniem za dwie podróże odbyte przezeń do Berlina. Honoraryum zaś za leczenie następcy tronu, pozostawia Mackenzie uznaniu cesarza.

— **Ścisłość i dyscyplina pruska** zaczyna pękać. W czasie pierwszych tryumfów pruskiego oręża tłómaczono zdumionemu światu, iż sprawili je (obok iglicówek, naturalnie), nauczyciele ludowi. Frazes ten zyskał nawet cechę niewątpliwej prawdy; ciekawą jest przeto ilustracya do niej, jaką daje świeży fakt, zaszły w Neuwied, gdzie istnieje renomowane seminaryum nauczycielskie. Wykryto tam, że od dłuższego czasu uczniowie seminaryum wykradali dyrektorowi temata do egzaminów, zapomocą podrobionych kluczy, które stanowiły wspólną własność i przechodziły w sukcesyi od starszych do młodszych przez cały szereg lat. W ten sposób wyrobiła się tradycya i solidarność, która przyniosłaby zaszczyt najlepiej zorganizowanemu stowarzyszeniu wytrychowemu. W chwilach stanowczych zwykle specyalna delegacya nocą zakradała się boso do mieszkania dyrektora i spełniała wysokie posłannictwo. W tym roku zrobiono to mniej zręcznie i rzecz się wydała.

— **Mikrob szkarlatyny.** Jeden z niemieckich dzienników, poświęcony medycynie, donosi o odkryciu przez Dra Kleina w Londynie mikroba szkarlatyny w mleku. „Microbus scarlatinae" znajduje się podobno u myszy i u cieląt. Zamiera on przy temperaturze +85° Celsiusza.

— **Odkrycia** w sprawie stosunków jen. Boulangera z rozmaitymi republikańskimi i monarchicznymi mężami stanu. Jenerał dziwił się niezmiernie, czytając w *Journal Officiel* biuletyn z pamiętnych rozpraw Izby, że Clémenceau go odstąpił. „To nikczemnie! zawołał — Clémenceau jest moim kolegą szkolnym i przyjacielem młodości. Jeszcze na trzy dni przed moim wyjazdem do Clermont Ferrand zapewniał mnie o swojej przyjaźni; wymieniliśmy cyfry, zapomocą których mieliśmy korespondować ze sobą. Cóż się stało?" — Na to odpowiedział jeden z przyjaciół jenerałowi: „Przypomnisz sobie, że podczas meetingu ligi patryotycznej znajdowałeś się w redakcyi *Justice*. Tłum ludu wołał pod oknami „Vive Boulanger!" Clémenceau słuchał okrzyków z widocznem rozdrażnieniem nerwowem, wreszcie zawołał: „Pogaśmy światła!" Gdyby ci ludzie wołali także „Vive Clémenceau!" pozostałby dotąd twoim przyjacielem." — Jenerał Boulanger odparł: „Nie, tu zaszło coś jeszcze innego — musiano mu związać ręce lub porobić jakieś plotki. Wszakże rozgłaszano, że magazyn Luwru zapłacił mi za reklamy prawie dwa miliony franków, że Talleyrand-Perigord i Arnaud de l'Arriège ofiarowali mi wielkie pieniądze na cele polityczne. Gdybym był w Paryżu, zmiótłbym szablą tych oszczerców. A teraz muszę Rzeczypospolitej przynieść milczeniem ofiarę z mojej czci! Jeżeli ofiara będzie nad moje siły, co począć? Przyszłość pokaże." — Do *Figara* donoszą z Clermont Ferrand, że jen. Boulanger zachorował obłożnie, ulegając silniejszemu niż zwykle atakowi astmy.

— **Syn** słynnej aktorki Rachel, porucznik okrętu „Felix," uległ obłędowi umysłowemu we francuskiem Kongo, a to z powodu upału.

— **W Bałakanach** już drugi dzień pali się olbrzymie źródło naftowe Markowa, wyrzucające 250,000 pudów nafty. Spłonęło kilka składów Towarzystwa kaspijskiego i innych, oraz skład z milionem pudów nafty. Zerwał się wiatr północny. Jest obawa, że pożar się się rozszerzy.

— **Straszliwe upały.** Z Filadelfii donoszą pod datą 18 b. m.: „W ubiegłą sobotę panowało niepamiętne gorąco w całej części Stanów Zjednoczonych na wschód od Missisipi. Zewsząd dochodzą wiadomości o porażeniach od słońca, które spowodowało liczne wypadki śmierci. W Pitsburgu przy 101 stopniach Fahrenheita umarło 6 osób od porażenia; w Baltimore przy 99° również 6 osób; w Pekinie (Illinois) 103°, 4 osoby; Joliet (Illinois) 113°, 2 osoby; St. Louis 107°, 17 osób; Louisville 99½°, 8 osób; Chicago 102°, 18 osób; Weheling 104°, 2 osoby; Filadelfia 100½°, 35 osób.

Wiadomości policyjne. Od osoby podejrzanej odebrano dukat węgierski, który taż znaleść miała w popiele nad Rudawą.

Maryanek Ziembiński, syn Dra medycyny, złożył w policyi okulary, które znalazł w ulicy św. Jana.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej, w niedziele i święta o godzinie ½12.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedziele 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagielloń. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej. — Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

— Dnia 26go lipca pięknie i gorąco; term. od 11·3 doszedł do 26·5 C. Barometr poszedł w górę; o godzinie 7ej rano d. 27go stan jego był 742·4 millim., term. 17·1 C. — Wiatr półn.-wschodni.

— We czwartek d. 28go lipca: śś. Innocentego i Wiktora.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Otrzymujemy następujące pismo:

Ponieważ z artykułu X. kanonika Polkowskiego, zamieszczonego w wczorajszym *Czasie*, zdawaćby się mogło, że wymienieni członkowie ściślejszego komitetu restauracyi Katedry wszyscy zgadzali się na rezultata, jakie miały przynieść badania architektury kościoła, śmiem oświadczyć w imieniu dyrektora Matejki i własnem, iż nie godzimy się na wcześniejszą datę części przodkowej kościoła, niżeli presbiteryum, a zdawało się nam, że dowody na podstawie materyału i dat rocznikarskich, w tej sprawie przez nas stawiane, powinny były przekonać o niemożliwości tej hypotezy. Kryptę św. Leonarda mamy za dzieło co najwięcej końca XI wieku, a śmiesznością przypisywać jej odleglejszą starożytność wobec wykończonych form romanizmu i pewnych szczegółów, niezjawiających się dawniej nad oznaczoną epokę. Wobec tego, że sam prof. Odrzywolski oświadczył na zebraniu, iż stanowczych rezultatów badań dotąd nie stawia, zdawało mi się, że w imieniu poważnej nauki należy oczekiwać na dokończenie jego studyów a rozwiązanie twierdzenia o identyczności z kryptą wieży wikaryjskiej, kaplicy Grota z zakrystyją i presbiteryum pozostawić przyszłości. *W. Łuszczkiewicz.*

Z Teatru. Pani Adolfina Zimajer przyjęła zaproszenie na trzy gościnne występy na scenie krakowskiej. Jutro we czwartek daną będzie „Maskota" z p. Zimajer w roli Bettiny; w sobotę drugi występ p. Zimajer w „Nietoperzu."

P. Stanisław Barabasz, dyrektor szkoły rysunku artystycznego w Krakowie, wykonał w ostatnich czasach dwie winiety do dyplomów honorowych, jakie Uniwersytet Jagielloński ofiarował Arcyksięciu Rudolfowi i ministrowi Gautschowi. Na pierwszej znajduje się na przodzie u góry Zamek na Wawelu, z boku gmach biblioteki Jagiellońskiej, a w złamaniu winiety u góry korona cesarska w wieńcu laurowym. Na drugiej znajduje się w górnym szczycie aula nowego gmachu. Główne te obrazki ujęte są w stosowną stylową obwódkę, a wszystko wykonane farbami na pergaminie. Puszki na pieczęcie ozdobione są na zewnątrz również rysunkami stylowemi pomysłu p. Barabasza, a wykonanemi przez rytownika tutejszego p. Czaplickiego. Osnowę dyplomów wydrukowała bardzo pięknie Drukarnia Uniwersytecka. Całość wypadła doskonale i chlubę przynosi naszym pracownikom, w szczególności głównemu wykonawcy p. Barabaszowi. Oba te dyplomy zostały odfotografowane; pierwszy przez p. Bizańskiego, drugi przez p. Kriegera.

P. Lucyan Lipiński, notaryusz w Nowym Sączu, wydał świeżo własnym nakładem dzieło p. t.: Powszechna księga prawa prywatnego (kodeks cywilny) dla wszystkich dziedzicznych krajów niemieckich monarchii austryackiej, ogłoszona patentem ces. z 1. czerwca 1811 l. 946, tom I (8° VIII i 417 str.) Jestto wydanie całkiem nowe, na język polski przełożone, uzupełnione objaśnieniami i dla większej dokładności pierwotnym tekstem niemieckim, tudzież późniejszemi dodatkowemi ustawami, rozporządzeniami i orzeczeniami najwyższych władz państwa. Główny skład tego dzieła znajduje się w księgarni J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu.

Nr 30 *Przeglądu lekarskiego* zawiera: I. Matlakowski: Skrócenie więzów okrągłych, czyli t. z. operacya Aleksandra (C. d.). II. Cybulski: O hypnotyzmie ze stanowiska fizyologicznego (C. d.). III. Blumenstok: Orzeczenia sądowo-lekarskie Uniw. Jagiell. Serya druga. IV. Oceny i sprawozdania. V. Higiena, Epidemiologia, Policyja lekarska. Wystawa higieniczna w Warszawie. VI. Wiadomości bieżące.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Bank rolniczy we Lwowie

podaje następujące sprawozdanie z ruchu na targu zbożowym:

Lwów, 25 lipca 1887.

Na targu zbożowym zapanowała znaczna cisza, popyt nadzwyczaj słaby, producenci i kupcy wyczekują rezultatu żniw, a za zeszłoroczne produkta na razie tylko mierną cenę osiągnąć można.

Na chmiel i rzepak popyt bardzo słaby, jęczmień w celnej jakości ma zbyt tylko dla niektórych browarów, na owies i produkta strączkowe niema żadnego popytu.

Ceny notują więcej nominalnie.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów:

Pszenica	8·70	do	8·85	złr.
Żyto	5.25	„	5·85	„
Owies	4·—	„	4·25	„
Jęczmień browarny	4·75	„	5·75	„
Rzepak na termina jesienne	9·50	„	9·75	„
Groch	—·—	„	—·—	„
Wyka	—·—	„	—·—	„
Bobik	—·—	„	—·—	„
Hreczka	—·—	„	—·—	„
Kukurudza	4·—	„	4·50	„
Chmiel za 56 kgr. z 1887 r.	50·—	„	60·—	„
Koniczyna czerwona	—·—	„	—·—	„
„ biała	—·—	„	—·—	„
„ szwedzka	—·—	„	—·—	„
Spirytus za 10,000 litr. prct. gotowy	24·50	„	25·—	„

Wiedeń 25 lipca.

Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich 1741, wołów węgierskich 1271 i wołów niemieckich 1090; razem 4102 sztuk.

Płacono za woły galicyjskie 51, 53, 54 do 56, za woły węgierskie 51 do 54, osobliwe 55, 56 do 57 i za woły niemieckie 53, 56, —, do 58, osobliwe —, 59 do 60; wszystkie płacono za 100 kilo mięsa.

Do Preszburga dowieziono na targ dzisiejszy 1224 sztuk wołów. *Wilhelm Amirowicz.*

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Szczupłe ograniczenie naszych modnych mieszkań daje się najnieprzyjemniej uczuwać przy jakiejkolwiek zmianie lub naprawie choćby tylko jednego pokoju. Trzeba pokój, jak n. p. przy zwykłem nacieraniu podłogi, zostawić całemi dniami próżnym, co sprawia wiele niedogodności, które jeszcze zwiększone zostają silnym zapachem zwykłego pokostu olejnego. Od dawnych lat wyrabiany przez *Franciszka Christopha w Pradze i Berlinie* i praktycznie uznany lakier połyskowy na podłogi schnie nietylko podczas wcierania, lecz jest także bezwzględnie bezwonnym. Można więc każdy tym lakierem pociągnięty pokój natychmiast używać, gdyż niema w nim żadnego zapachu lub lepkości podłogi. Do nabycia w każdem większem mieście w Austro-Węgrzech, Niemczech i t. d. — jednak uważać należy dokładnie na nazwę Franz Christoph, gdyż zdarzają się naśladowania i fałszerstwa.

NADESŁANE. (1193-6-10)

Susi Torte

(tort Susi)

wielka szczególność, codziennie świeży *u Antoniego Hawełki* i *A. Biasiona w Krakowie.* — Główny skład i rozsyłka: **Oskar Pischinger w Wiedniu**, I. Kärnthnerstr., 42.

Telegramy własne „Czasu".

Paryż 28 lipca. Dr Jan Hanusz, docent uniwersytetu wiedeńskiego, znany zaszczytnie lingwista polski, umarł tu nagle na febrę tyfoidalną.

Wiedeń 27 lipca. *Presse* i *Fremdenblatt* zaprzeczają, jakoby w Rudkach i Komarnie wybuchły zaburzenia chłopów, dodając, że obecnie panuje tam zupełny pokój; nie 180, ale tylko 59 żandarmów wysłano do Galicyi i to nie z powodu zaburzeń, ale dlatego, że ze zwiększonej liczby żandarmeryi przypada na Galicyę 59 żandarmów.

Wiedeń 27 lipca. Ks. Koburgski zanotyfikował gabinetom, że obstaje stanowczo przy swem pierwszem oświadczeniu i że postanowił nie schodzić ani trochę z drogi traktatów.

Berlin 27go lipca. Książę Bismark opuszcza w dniu 1 sierpnia Varzin, w dniu 2 sierpnia przybędzie tu, a następnie uda się do Kissingen, gdzie nastąpi zjazd ks. Bismarka z hr. Kalnokym, prawdopodobnie przed połową sierpnia.

Berlin 27 lipca. *Kreuz Ztg* przepowiada, że we Francyi nastanie wkróce gabinet Clemenceau lub Rocheforta z Boulangerem, i że gabinet ten da hasło do reformy socyalnej lub do niespodziewanej wojny odwetowej. Możebnem jest jednak także, że prześladowanie obywateli niemieckich we Francyi i Rosyi zmusi Niemcy do przyspieszenia tej katastrofy, celem pokrzyżowania tych planów.

Londyn 27 lipca. Zmiana w gabinecie angielskim nastąpi prawdopodobnie dopiero w listopadzie. Hartington będzie zapewne prezydentem ministrów, a Salisbury ministrem spraw zagranicznych. Do nowego gabinetu wstąpić ma Churchill i kilku unionistów.

Zofia 27 lipca. Przedwczoraj w nocy podczas gwałtownej burzy chcieli nieznani złoczyńcy dostać się do kasy rządowej w Ruszczuku. Między strażą a napastnikami wymienionych zostało kilka strzałów. Napastnicy zbiegli w końcu na widok nadchodzącej straży policyjnej.

Telegramy biura koresp.

Zagrzeb 27go lipca. W sobotę srożył się tu orkan, który na prowincyi zrządził ogromne szkody, a kilka osób straciło nawet życie.

Bruksela 27 lipca. (Z Izby). Fack interpeluje w sprawie ostatniego przemówienia Van der Smissena i żąda pozytywnego oświadczenia, że godność i powaga Izby nie zostały naruszone. — Minister wojny wyraził przekonanie, że Van der Smissen chciał tylko dać wyraz swym obawom i nadziejom, że jednak obrał sobie do tego niestosowny czas i miejsce. Minister spodziewa się, że wypadek ten już się nie powtórzy.

Paryż 27 lipca. Rząd postanowił zaraz po zebraniu się Izby przedłożyć projekt do ustawy o ukończeniu wielkich budowli nad Sekwaną i w Hawrze, których koszta wynoszą 100 mil. fr. Następnie postanowił rząd umieścić operę komiczną prowizorycznie w teatrze Gaité.

Londyn 27go lipca. Izba wyższa przyjęła w drugiem czytaniu nowellę, mającą na celu ochronę marek kupieckich.

Izba niższa przyjęła trzy pierwsze artykuły irlandzkiego bilu agraryjnego z małemi zmianami. Dyskusya szczegółowa odroczoną została na dzisiejsze posiedzenie.

Petersburg 27 lipca. W południe odbyło się w obecności obojga cesarstwa puszczenie na wodę okrętu pancernego „Aleksander II."

Kursa. Wiedeń 27 lipca. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 81·40. — Renta austr. srebrna opod. 82·60. — Renta 4% złota austr. 112·50. — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 96·50. — Akcye Banku Austr. Węg. 883·—. — Akcye kredytowe 281·60 — Londyn 125·75. — Napoleony 9·96½. — Dukaty 5·93 Marki 61·70 — 5% Renta węg. papier. 87·42½. 4% Renta węg. złota 101·—. Losy prem. węg. 124·—. — Obligacye indemn. galicyjskie 104·— 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·—. — 6% Listy zast. gal. Zakł. Kred. Ziemsk. 36-let. 100·—.— 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 96·—. — Akcye Länderbanku 222·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 213·75. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 223·50. — Akcye kolei południowej 85·—. — Ruble 109·75. — Srebro —.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 27-go lipca. — Banknoty austryackie 161·95. — Krótki Wiedeń 161·80. — Banknoty ros. 177·45. — 5% Listy zast. Polskie 56·—. — 4% Listy Likw. Polskie 51·60. — Akcye kolei Karola Ludwika 86·75.— Akcye austr. kredytowe 458·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 27 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	109 —	110 —
Marki niemieckie	61 35	62 —
Dukat ważny	5 90	6 —
20-to frankówka ważna	9 93	10 —
Imperyał ważny	10 25	10 35
Rubel srebrny obrączkowy	1 40	1 50
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	81 20	81 70
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 —
4½% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	101 75
6% „ „ „	94 75	95 75
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	100 —	100 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	92 50	93 25
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	95 50	96 50
5% „ „ „ Tow. kred. z. we Lw. nieokr.	95 50	96 50
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	92 50	93 50
4½% „ „ „ „ „ „	98 60	99 50
5% „ „ „ „ „ „	101 50	102 25
5% „ „ „ Banku hipot. we Lwow. prem.	102 75	103 75
5% „ „ „ „ „ „ niepr.	99 75	100 50
4½% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	98 25	99 25
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 50	101 50
6% „ „ „ „ włośc. we Lwowie	47 —	49 —
5% „ „ „ „ „ „	42 —	45 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 50	101 50
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	212 —	214 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . „ 200 „	222 50	224 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie „ 200 „	275 —	280 —
Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 75	18 50
„ „ Stanisławowa	29 75	31 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	16 —	16 50
„ „ węgier. „ „	10 15	10 75

Wiedeń 26 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	81 35	81 55
4⅕% „ srebrna	82 50	82 70
4% „ złota	112 80	113 —
5% „ papier. nieop.	96 55	96 75
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	129 75	130 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	136 75	137 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	139 80	140 30
„ „ 1864 „ 100 „	163 50	164 —
„ „ 1864 „ 50 „	163 25	163 75
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	151 50	151 80
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	115 50	115 75
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . . . 10% podat.	109 50	— —
Bukowińskie „ „	104 —	105 —
Galicyjskie „ „	104 —	105 —
Morawskie „ „	107 25	— —
Niższo-austryackie „ „	109 —	— —
Wyższo-austryackie „ „	105 —	— —
Salzburskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	105 50	106 50
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	104 30	105 20
Węgierskie „ „	104 50	105 10
Węgier. z klauz. 1867 „ „	104 50	105 20
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	106 50	107 —
Boden-Credit austryackie . . 80 „	234 25	234 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	281 60	281 80
„ Bank węgierski . . . 200 „	287 75	287 25
Depositen-Bank . . . . . 200 złr.	173 50	174 50
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	563 —	568 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 „	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 „	882 —	884 —
Unionbank . . . . 200 „	206 25	206 50
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	150 50	151 50
Wied. Bankverein . . . . 100 „	92 75	93 25
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5%	182 75	183 25
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 „ złr. 5%	408 —	410 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2520	2525
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	213 —	213 50
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	145 —	145 50
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	223 25	223 75
Nordwest austr. . . . 200 „ „	162 75	163 25
„ „ Lit. B. . 200 „ „	171 —	171 25
Rudolfa . . . . . . 200 „ „	187 —	187 25
Siedmiogrodzk. I . . . 200 „ „	179 —	180
Staats-Eisenb.-Gesell. . . 200 „ „	231 75	232 —
Südbahn (Lombardy) . . 200 „ „	84 50	85 —
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	250 —	251 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	169 75	170 35
„ Nord-Ost . . . . 200 „ „	164 75	165 25
„ Westb. . . . . 200 „ „	164 75	165 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pła.	125	125 50
4½% „ „ papier. . 50 lat	101 —	101 75
3% Prem. Boden-Credit allg.	102 —	102 50
6% Zakł. kred. krakowsk. . . 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne „ . 20 „	99 50	100 50
6% Zakł. kredyt. krakow. . . 36 „	98 75	99 -
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr.	96 —	— —
5% „ „ „ „ „	101 60	101 80
5% „ „ „ „ „ nowe 37 lat	101 60	101 80
4% „ „ „ „ „ nowe 41 lat	93 20	93 60
4½% „ „ „ „ 52 lat	99 —	99 75
4½% Gal. Banku krajow. . 51½ lat	96 —	97 —
5% „ „ Hipot. „ prem.	103 40	103 75
5% „ „ „ „ 40 lat	100	100 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	103 25	103 55
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 —	102 50
5% Węg. Insty. Boden-Credit	101 75	102 25
4% „ Banku Hip. prem.	104 50	105 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	99 30	99 80
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	101 40	101 80
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 —	101 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	109 —	— —
Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. . . 4%	101 30	101 80
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal.-Karola Lud. 1881 . 300 „ 4½%	100 20	100 60
„ Jarosław 300 „ „	100 —	100 40
Koszycko-Oderb. 1879 . 200 „ 5%	102 —	— —
Lwow.-Czerniow. opodat. 300 „ 4%	81 75	82 25
„ nieop. „ „ „	89 20	89 60
Nordwestb. austr. . . . 200 „ 5%	106 50	107 —
„ „ Lit. B 200 „ „	104 80	105 30
„ „ E. 1874 200 m. „	— —	— —
Rudolfa Salzkammergut. 200 „ 4%	— —	— —
„ z 1884 . . . . 100 złr. „	92 —	92 50
Siedmiogrodzkie I . . 200 „ 5%	98 70	99 —
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	200 50	201 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	141 50	142 50
„ „ złot. 200 złr. 5%	122 80	123 20
Theissbahn-Gesell. . . 1000 „ „	103 —	103 25
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	99 —	99 50
„ „ „ II Em. . 200 „ „	99 50	99 50
„ Nordost . . . . 300 „ „	99 10	99 60
„ „ złotem . . 200 „ „	— —	— —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	100 90	101 40
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 —	101 —
Losy.		
5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100	119 —	119 50
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	126 —	126 40
„ Węgierskie . . „ 100	124 —	124 50
„ Tureckie . . . fr. 400	16 10	16 40
Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5	8 10	8 40
Kredytowe . . . . . . „ 100	178 50	179 —
Clary . . . . „ 42	48 50	49 —
3⁸⁄₁₀% Donau-Dampfsch. . „ 105	114 25	114 —
Insbruku . . . . „ 20	21 —	21 50
Keglewicha . . . . . . „ 10½	24 50	25 50
Krakowskie . . . . . . „ 20	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) . . złr. 40	47 —	49 —
Palffy . . . . „ 42	47 —	47 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10	16 25	16 55
„ „ węgier. „ 5	10 40	10 0
Rudolfa . . . . „ 10	20 —	20 50
Salma . . . . „ 42	58 —	59 —
Salzburskie . . . . . „ 20	23 50	24 —
St. Genois . . . . . . „ 42	58 —	58 50
Stanisławowskie . . . . „ 20	30 —	30 50
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	136 50	137 50
4% „ . . . . „ 50	68 25	69 25
Waldsteina . . . . . . „ 21	39 25	39 75
Windischgrätza . . . . „ 21	46 75	47 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 92	5 95
20-frankówki	9 96	9 97
Imperyały rosyjskie	10 29	10 31
Funty szterl. angielskie	12 53	12 58
Liry tureckie złote	11 29	11 31
Marki niemieckie za 100 marek	61 70	61 75
Rubel papierowy za 100 rubli	109 50	110 —

Lwów 25 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	275 —	280 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	101 35	102 35
4% „ „ „ „ „	95 50	96 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	101 35	102 35
4½% Bank. kraj. gal. . 51-letnie	96 —	97 —
5% Obligi kom. Banku kraj. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 —	105 —
4½% „ pożyczki krajowej	94 50	96 50

Warszawa 26 lipca.

	płacą rub.|kop.	żądają rub.|kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	101 15
„ „ „ V „	— —	100 50
4% Listy likwidacyjne	— —	93 —
5% „ warszawskie I ser.	— —	100 —
„ „ „ III „	— —	99 15
„ „ „ IV „	— —	99 15
„ Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ „ „ „ 1866 r.	— —	— —

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od 1go czerwca 1887 r.

Odjazd z Krakowa-Podgórza
- 6·12 rano z Krakowa, 8·28 rano z Podgórza do Skawiny, Oświęcima, Żywca, Nowego Sącza.
- 4·34 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
- 7·08 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Tarnowa
- 2·45 w nocy do Zagórza, Orłowa,
- 5·15 rano do Orłowa, Żywca,
- 1·40 popołudniu do Zagórza, Orłowa, Żywca.

Przyjazd do Krakowa-Podgórza
- 9·12 przedpołudniem z Nowego Sącza, Suchy,
- 10·48 przedpołudniem z Skawiny, Oświęcima,
- 6·05 wieczór w Podgórzu, 7·35 wieczór w Krakowie z Nowego Sącza, Żywca, Suchy,
- 7·03 wieczór w Podgórzu 7·35 w Krakowie z Oświęcima. (1440-35)

Przyjazd do Tarnowa
- 1·10 w nocy z Orłowa,
- 11·15 przedpołudniem z Żywca, Zagórza, Orłowa,
- 10·33 wieczór z Orłowa, Żywca, Zagórza.

Czcionkami Drukarni „Czasu". Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*